

Muszę być skałą trwałą, co by się nie działo
Całą energię kierować na nią

Muszę być skałą trwałą, co by się nie działo
Całą energię kierować na nią

Muszę być skałą trwałą, co by się nie działo
Całą energię kierować na nią

Muszę być skałą trwałą, co by się nie działo
Całą energię kierować na nią

Widzę jak patrzysz i to sporo dla mnie znaczy
Ale nie jestem z tych graczy, którzy połykają haczyk
Dla byle przekąski, staniki, podwiązki
To grząski grunt, jaram polski skun
Bo gdy piszę o tym, to jakbym wypierdalał na ulicę trotyl
Jakbym utopił w Wiśle w chuj floty,
Wiesz, tak po prostu
To dla serc, które biją w wieżowcu
Dla zamachowców, którzy chwytają za wolant,
Bo każdy ma swoją misję, którą powinien wykonać
To o nas samych są te teksty
Coś o potworach, które drzemią w nas, choć żaden nie śpi
Nie rozszyfrujesz treści moich słów tak długo
Jak nie wyrwiesz się spod presji ludzi i tego, co mówią
Mój świat od lat nie wygląda już tak samo
Tato, tak bardzo tęsknię za mamą

Muszę być skałą trwałą, co by się nie działo
Całą energię kierować na nią, bo tak mnie nauczano
Od małolata zawsze powtarzał mi tata:
Pamiętaj synu, wszystko, co oddajesz w końcu wraca
Czas spłacać dług, małpa mówi
Nie wpadam po dwie sztuki w jacuzzi, czy z wagi tuzin
Od teraz u twoich ludzi to gówna budzi niepokój
Mam ich na oku, już od dawna się nie łądzi nikt wokół
To kwestia widoku, kwestia perspektywy
Nie widzisz nic, gdy patrzysz z boku, wszystko jest na niby
Jestem odporny na wpływy zza szyby, kiedy nagrywam rymy
Nie pytaj co by było gdyby zabrakło mi siły
Jaki jest limit, chcę wykręcić wynik, by nikt nie lał śliny
Ani chwili dłużej skurwysyny
Od rośliny z moich jeansów łapy jak najdalej
Bo wybaczam wam brak skillsów, lecz nie brak dobrych manier
Za zaniedbanie Daniel sięgałby po szablę
Wciąż to samo, sranie w banie, każdy tu walczy o prawdę
Spytaj mnie skarbie, czemu tak dobrze się bawię
Grając w ciągu trzech lat dziesiąty koncert w Warszawie
Bo chciałem dawniej tego, co mam teraz
Chociaż nie raz mają za złe mi, że nie chodzi o melanz
I o dziwki, kajdany, czy jakiś kurwa proszek
Ani o hajs, bo to byłby zbyt prosty wniosek

Muszę być skałą trwałą, co by się nie działo
Całą energię kierować na nią
Muszę być skałą trwałą, co by się nie działo

Całą energię kierować na nią
Muszę być skałą trwałą, co by się nie działo
Falom stawiać opór nocą, rano otwierać oczy śmiało
Chociaż drży kolano, nie zdejmuję z ramion mamó nadbagażu
Który z góry zwykle utrudniał mi slalom

Muszę być skałą, taki jest kanon
I chuj, że kropla od lat już w każdym z nas drąży kanion